

## PRENUMERATA WYNOŚI:

(wraz z dostarczaniem do domu)

rocznie . . . . .	zł. 7.—
półrocznie . . . . .	zł. 4.—
kwartalnie . . . . .	zł. 2.—

NOWA

## OGŁOSZENIA:

cała stronica . . . .	zł. 100.—
pół stronicy . . . .	zł. 60.—
ćwierć stronicy . . .	zł. 35.—
jedna ósma stronicy .	zł. 20.—

## KRONIKA

## DORZECZA KAMIENNEJ

OMAWIAJĄCA SPRAWY SPOŁECZNE I GOSPODARCZE.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Ostrowiec, Aleja 3-go Maja 24, tel. 68.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 65.145. Skrzynka pocztowa Nr. 66. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od g. 4 do 6 po poł.

## Święto „Dnia Oszczędności”.

Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy ustalił, iż na całym świecie, corocznie w dniu 31 października ma być obchodzony „Dzień Oszczędności”, jako dzień poświęcony specjalnie krzewieniu oszczędności i wyjaśnieniu jaknajliczniejszym rzeszom ludności jej znaczenia.

U nas w Polsce, wobec słabego rozwoju gospodarczego młodego Państwa, na dzień ten powinno się zwrócić szczególną uwagę.

Nie podlega przecież dyskusji twierdzenie, że tylko to Państwo zajmie pierwsze miejsce pomiędzy potęgami świata, które rozwój gospodarczy oparło przede wszystkim na własnych kapitałach i prowadzi gospodarkę racjonalną i celową, a tem samem oszczędną.

Kapitałów własnych, które niczem innem nie są, jak tylko skryształizowaną pracą całego szeregu pokoleń w postaci nagromadzonych przez nie oszczędności, my nie posiadamy. Zabrali je nam zaborcy w ciągu 150-letniej niewoli. Musimy więc, jak kto może i ile może, te oszczędności gromadzić i lokować w instytucjach kredytowych, które przyczyniają się do rozwoju życia gospodarczego przez finansowanie różnych przedsiębiorstw tak przemysłowych, jak i rolnych.

Kapitały, któremi rozporządzają te przedsiębiorstwa, składają się w lwiej swojej części z drobnych oszczędności obywateli, lokowanych w oszczędnościowych kasach komunalnych, Pocztovej Kasie Oszczędności, bankach.

31 października jest dniem, w którym organizowaniem najszerzej propagandy krzewienia oszczędności wśród naszego społeczeństwa powinny się zająć przede wszystkim powyższe instytucje, a wśród młodzieży — szkoły. W Ostrowcu obowiązek ten, w braku kasy komunalnej, spada na „Wzajemną Pomoc”,

zaś w Opatowie na Komunalną Kasę Oszczędności pow. Opatowskiego.

Najwyższy udział w krzewieniu i realizacji idei oszczędności wśród społeczeństwa przyjmuje Pocztowa Kasa Oszczędności, która jest instytucją państwową. Święto oszczędności w dniu 31 października jest dla niej jednym ze środków wpojenia w ludność potrzeby oszczędzania.

Dla udostępnienia obywatelowi robienia oszczędności P. K. O. przyjmuje za pośrednictwem wszystkich pocztowych urzędów następujące wkłady oszczędnościowe: 1) zwyczajne poczynając od 1 zł., 2) wkłady premjowane, gdzie, nie tracąc nic ze swoich oszczędności, obywatel ma możliwość wygrania 1000 zł. 3) wkłady waloryzowane w złotych w złocie przyjmowane tylko w większych sumach, poczynając od 100 zł. w kasach Centrali i Oddziałów, 4) wkłady dla emigrantów, przebywających poza granicami Państwa, w złotych w złocie.

Na 1 stycznia 1929 r. P. K. O. liczyła 300.000 książeczek oszczędnościowych dla wszystkich tych rodzajów wkładów z kapitałem 122 milionów złotych. Gdyby było dostateczne zrozumienie dla tej idei, to zamiast 300.000 społeczeństwo powinno być w posiadaniu 3 milionów książeczek oszczędnościowych.

P.K.O. wprowadziła do stosunków finansowych obrót czekowy, jako najtańszy, najszybszy i najdogodniejszy sposób przekazywania gotówki na całym obszarze Państwa i uskuteczniania wypłat bez używania gotówki.

Na 1 stycznia P.K.O. liczyła w obrocie czekowym 57254 klientów z kapitałem 193 milionów zł. Cały obrót czekowy wynosił w 1928 r. 21 miliardów zł., z czego 61,2% przypada na transakcje bezgotówkowe.

P.K.O. otworzyła też dział ubezpieczeń na życie bez badania lekarskiego, gdzie składka ubezpiecze-

Biorąc pod uwagę cele i znaczenie tej instytucji dla Państwa, w dniu 31 października, jako w dniu święta oszczędności, nie powinno być obywatela, dbającego o rozwój gospodarki narodowej, któryby się nie zapisał na członka P.K.O.

W wieńcu bohaterskich imion staje bohater dwóch światów Kazimierz Pułaski. Historia jego krót-

W tym czasie niezgoda i prywata wśród konfederatów sprawiły, że dotychczasowego komendanta, Józefa Pułaskiego — ojca, wtrącono do więzienia, a władzę powierzono ambitnemu Joachimowi Potockiemu. Pomimo takiej osobistej krzywdy młody Kazimierz nie porzuca sprawy. Zbiera nowy oddział i zajmuje Żwaniec i Okopy Św. Trójcy. Niebawem gen.

**X.**



Szmajłów rozpoczął oblężenie. Na Podolu stały wojska rosyjskie, za Dniestrem była Turcja. Moskale atakowali z zaciekłością. Pułaski wyprowadził oblężonych nocą i przedarł się przez rosyjskie pozycje. Niebawem przerzuca się z Podola na Podkarpacie. Pod jego wpływem ruch konfederacki obejmuje Krakowskie, Sandomierskie i ziemię przemyską.

Zorganizowawszy tam powstanie, Pułaski przenosi się na Litwę. Z oddziałem 2000 ludzi odnosi zwycięstwa pod Brześciem, Słonimem, i Nowogródkiem. Powodzenie i popularność Pułaskiego zwróciła uwagę Moskali. Wydano rozkaz, aby Suworow zniósł oddziały braci Pułaskich. Pod Orzechowem i Włodawą wzięto je w dwa ognie i wycięto w pień. Pułaski z 10 ludźmi przedarł się na Węgry do obozu konfederatów. W ostatnim okresie powstania terenem operacyjnym były twierdze: Wawel, Tyniec, Bobrek, Lanckorona i Jasna Góra. Pułaskiemu powierzono zajęcie Jasnej góry. Od tej chwili oczy całej Rzeczypospolitej zwróciły się ku Częstochowie: wróg, inowierca godził znowu na tę świętość Narodu Polskiego, a konfederaci Barscy ją bronili.

Sława i siły konfederatów rosły. Nieprzyjaciel, nauczony doświadczeniem Szwedów, dobrze przygotował się do oblężenia. Usłużny król pruski wypożyczył armaty i moździerze. A jednak, ani Pułaski, ani jego otoczenie wiary w zwycięstwo nie stracili. Pod koniec grudnia 1769 r. stanął Drewicz z siłą 4000 żołnierzy pod murami Jasnej Góry. Oblężenie trwało 2 tygodnie. Dzień po dniu bombardowano klasztor, oblężeni wytrzymali kilka groźnych szturmów. Po każdym z nich Moskale odstępowali, zostawiając stopy trupów.

15 stycznia Drewicz nakazał odwrót. Rosjanie stracili pod Częstochową przeszło 1000 ludzi. Pułaski tylko kilkudziesięciu, pomimo częstych wycieczek za wały. Obroną Częstochowy zdobył Pułaski imię bohatera narodowi rycerza Maryi; sława jego zabłysła w całej Rzeczypospolitej. Zapal do konfederacji rósł. Niemal cały naród już zrozumiał, że Moskale należy z Polski wyrzucić. Przeciwko Pułaskiemu znów posłano Suworowa, jako najzdolniejszego z wodzów. Suworow gonił Pułaskiego w ciągu 18 dni od Zamościa, przez Lublin, Krasne do Częstochowy, ale i tym razem Pułaski mu się wymknął.

W tym czasie zaszły wypadki, które zdecydowały o losach wojny, a nawet o losach Państwa Polskiego. Stanisław August wyraźnie stanął przeciwko Barszczanom, wysłał Ksawerego Branickiego, aby odebrał konfederatom Częstochowę. Pułaski twierdzy mu nie oddał.

Jego nadzwyczajne męstwo, rzutkość i wybitne zdolności wojskowe, wzrastająca wciąż sława jego imienia mogłyby skupić w końcu całe społeczeństwo dookoła jego osoby, a wtedy zwycięska walka z Rosją byłaby możliwa.

Całą sprawę, niestety, popsuł niefortunny pomysł młodych zapaleńców. Postanowiono porwać króla, chociażby uwięzić i zdetronizować, aby zerwać jego sojusz z Rosją. Do tego śmiałego przedsięwzięcia stanął

i Pułaski, bo brał sprawy Ojczyzny gorąco, nie wając swych czynów na szali chłodnego rozumu. Nieudany zamach zaszkodził nie tylko konfederatom, ale i Polsce.

Pod pretekstem „anarchji” i usiłowanego „królobójstwa” sąsiednie państwa postanowiły przystąpić do pierwszego rozbioru Polski. Gdy w szeregach konfederatów dowiedziano się o traktatach rozbiorowych, wszelka nadzieja zwycięstwa zgasła. Jakiś czas broniły się jeszcze twierdze—Wawel, Lanckorona, Tyniec, Częstochowa. Po ich upadku konfederaci poszli na tułaczkę. Uchodzi też zagranicę i Kazimierz Pułaski. W r. 1774 widzimy Pułaskiego w Turcji, gdzie organizuje byłych konfederatów przeciwko Rosji, korzystając z wojny turecko-rosyjskiej. Przedwczesny pokój niweczy jego plany. W r. 1777 wyjeżdża Pułaski do Ameryki i staje w szeregach armji Waszyngtona, aby bronić niepodległości kolonistów amerykańskich wobec zaborczej Anglii. Nie mogąc służyć własnemu krajowi, oddaje swe zdolności, a w końcu i życie narodowi, który też walczy o niepodległość. Wstępuje do armji w charakterze ochotnika, jednak szybko zdobywa sobie niezależne stanowisko, odznaczając się w pierwszych bitwach. Organizuje kawalerję i jako znakomity partyzant oddaje niezmierne przysługi armji Waszyngtona na olbrzymich przestrzeniach Stanów Zjednoczonych, stoi już wówczas na czele własnego legjonu. Biję się pod New-Jorkiem, Charlestonem i wreszcie pod Savannah, gdzie zostaje śmiertelnie ranny w chwili, gdy, chcąc powstrzymać cofających się żołnierzy, rzuca się sam jeden w kierunku walczących. Umiera na pokładzie amerykańskiego statku w dn. 11 października 1779 r., mając dopiero 32 lata. Zwłoki pochowano w falach Atlantyku.

Bohaterską walką i śmiercią ofiarną za cudzą ziemię, za cudzą wolność dał świadectwo przed całym światem, że Polak umie ginąć dla idei, „za naszą wolność i waszą”.

W. Sz.

## Z II-go Ogólnego Zlotu Harcerzy.

(Od własnego korespondenta).

Pod Poznaniem na olbrzymim terenie między Wartą a Cybiną rozbity został pewnego dnia lipcowego harcerski obóz zlotowy. W pustkowiu rzadko uczęszczanem, w ciągu jednego dnia wyrosło rozległe „miasto namiotów”, z dala widoczne jakby port jakiś, imponujący masą powiewających barwnych sztandarów.

To „miasto namiotów” stało w ciągu paru godzin w którym zamieszkało 7000 mieszkańców — harcerzy.

Do pojedynczego harcerza można było łatwo trafić, bowiem drużyny i hufce rozbiły swe namioty chorągwiemi, wzdłuż wytyczonych ulic i placów z których każdy posiadał nazwę.

Ulicami ciągnęły się linje telefoniczne, wodocią-



gowe, elektryczność; nie brakło tam urzędu pocztowego, sklepów — restauracji, cukierni, a nawet i..... policji obozowej.

Utrzymanie bowiem porządku wśród 7000 chłopców i wielu, wielu tysięcy codziennych gości, nie było rzeczą łatwą, toteż 400 harcerzy pełniących najrozmaitsze funkcje służbowe w ciągu jednej zmiany, miało dosyć pracy, a przede wszystkim nad rzekami, gdzie stale kąpały się masy chłopców, nad którymi trzeba było roztoczyć czujną uwagę.

Patrząc i obserwując życie zlotowe odczuwało się prawdziwą radość i dumę z naszej młodzieży — cały zlot bowiem był jej zasługą, był sprawdzianem wartości szarego skauta i młodocianego drużynowego, był pokazem ich zaradności, wytrwałości i dzielności.

Wielu z uczestników zlotu przybyło nań piechotą, drudzy znów na rowerach inni na łodziach i t. d.

Zdobycie funduszków przez drużyny i hufce, o które zabiegać się musieli długo i gorliwie komendanci, nastęrczało wiele trudności, a każda drużyna czy hufiec wybierając się na zlot musiał mieć odpowiednie wyekwipowanie i zapas gotówki na „wyżywienie i inne wspólne wydatki.

Samawystarczalność organizacji harcerskiej szła jednak jeszcze dalej, bowiem Komenda Zlotu wzięła na siebie jedynie dostarczenie terenu pod obóz, zapewnienie wody, oraz dostawy żywności, paliwa i drzewa na urządzenie obozowe. Drużyny same kupowały potrzebne im produkty, same przyrządzały posiłki, jak i same troszczyć się musiały o wszystko, związane z rozbięciem obozu.

Tutaj dopiero widzi się wspaniałe rezultaty wychowawcze systemu harcerskiego, pozostawiającego chłopca jego własnej zaradności nawet w tak olbrzymim środowisku jak „miasto 7000 harcerzy“.

Tu właśnie każdy młody „wódz“ swej gromady musiał wykazać swe zdolności organizacyjne, każda drużyna swe wyrobienie techniczne. System ten zapewniał nieporównaną różnorodność zarówno koniecznych, jak zbyt licznych na upiększenie obozowiska obliczonych urządzeń.

Prawie wszędzie kapliczki, tablice rozkazów, skrzynki na listy, stoły, grządki, bramy i t. p. wykonane starannie — po obozowemu.

Ale jedno jeszcze: wewnętrzne urządzenie namiotów. Harcerze spali przeważnie na łózkach, choć bardzo niziutkich — w każdym razie sienniki nie leżały bezpośrednio na ziemi i wskutek tegoż nie wilgły.

W ciągu całego zlotu, który trwał od 12 do 23 lipca 1929 r. nie było chorób, nie było wypadków, a dwa miały miejsce, to z „cywilami“ nie stosującymi się do ostrzeżeń. Chorągiew Radomska do której należy powiat Opatowski dość licznie obesłała zlot w Poznaniu, bowiem w zlocie wzięło udział 300 harcerzy.

Liczebnością i doskonałością prezentował się wśród drużyn chorągwi Hufiec Opatowski, (63 harcerzy) dowodzony na zlocie przez d-ha podharcymistrza Kazimierza Wrone przy pomocy d-ha Władysława

Pańca, przybyły ze specjalną na zlot skombinowaną orkiestrą dętą. Również nieźle przedstawiał się hufiec Ostrowiecki prowadzony przez drużynowego z Baćkowic d-ha podharcymistrza Kozikowskiego Konstantego, dalej hufiec Radomski (60 harc.) pod komendą d-ha podharcymistrza Czesława Sołaszewskiego, sandomierski (28 harc.) prowadzony przez podharcymistrza Czerwińskiego Jerzego (z Opatowa), konecki hufiec (48 harc.) d-ha St. Marchwickiego, drużyna Skarżyskowska kierowana przez d-ha Jellinka i t. d.

Komendantem obozu chorągwi Radomskiej był d-ha harcmistrz Piotr Jancza, hufcowy opatowski. Program zlotu oprócz uroczystości i zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, wypełniały ciekawe zawody i pokazy.

Reprezentacja chorągwi (zespół opatowski) w zawodach strzeleckich przy strzelaniu zespołowym zdobył 3-cie miejsce, zaś w strzelaniu indywidualnym 5-te i kilka następnych.

Nie od rzeczy będzie wymienić bezinteresowne zajęcie się zawodnikami do strzelań przez p. st. sierż. Kąkola podof. instr. w Opatowie, który zamiast odpocząć w czasie urlopu, wyjechał z nami do Poznania, by tam jeszcze odbyć z zawodnikami ostatni trening.

W ogólnej kwalifikacji chorągiew nasza uzyskała 6 miejsce na 18 chorągwi.

Wieczorami przy ognisku zasiadały setki młodych chłopców, za nimi gromadziły się tysiące gości, by posłuchać gawędy, obozowej pieśni, bijącej w niebo z tysiąca piersi, grzmotu zawołań i okrzyków . . .

Pogoda, wesołość i braterstwo skautowe, oto nuty dominujące na obozie zlotowym.

Czarny Wódz.

Poznań, dn. 1-X 1929 r.



## O trwałe podstawy samorządu.

Samorząd jest najwierniejszym odbiciem kultury społeczeństwa, jak z drugiej strony na tą kulturę wpływa. Gdybyśmy tą drogą scharakteryzować chcieli społeczeństwo ostrowieckie i za najdobitniejszy jego wyraz uznali obecną Radę Miejską, w 92% złożoną z ludzi o elementarnym wykształceniu, to obraz byłby niewesoły.

Na szczęście jednak dla społeczeństwa — ale na nieszczęście dla samorządu, rzeczywistość ostrowiecka wypowiedzianej we wstępie tezy nie potwierdza jakoby obecny nasz samorząd mógł być miarą kultury społeczeństwa. W przeciwnym razie sprawa nie nadawała by się do dyskusji. Retrospektywny przegląd „cenzusów wykształcenia“ trzech ostatnich Rad Miejskich (w tem i obecnej) wykazuje kolosalny spadek poziomu intelektualnego „rajców“ miejskich na niekorzyść obecnej Rady. A więc nie tylko — nie postęp, nie tylko — zastój, ale — cofanie się. Perceat

mundus, fiat absurdum — powiedział sobie ostrowiecki wyborca.

W tych warunkach samorząd opierający na przygotowaniu i doświadczeniu przestaje nim być, skoro poza niezbędne doświadczenie wychodzi. Doświadczenie z poprzednimi Radami Miejskimi i powracającymi prezydentami powinno było społeczeństwo nauczyć. Niestety. Okazuje się, może dobitniej dziś, niż kiedykolwiek — że nasze społeczeństwo stanowi tylko mechaniczne stanowisko, w którym demagogia zębami wywalcza sobie miejsce. Dyletanckie pospółstwo łatwo zostało opanowane przez nieuczciwych „politycznych” awanturników, przez jednostki, które swą ignorancję usiłowały zamaskować gorączkową i pełną szaleństw ruchliwością, gotowością chwytania się wszelkich spraw i zajmowania najróżnorodniejszych stanowisk.

Ale jeśli samorząd potraktować nie tylko z tego nieobliczalnego stanowiska mas, lecz także ze społecznego punktu widzenia, to przecież musi on mieć rozwojowy sens. Samorząd skurczony, ścieśniony relatywnością i ignorancją jego kierowników, nie będzie samorządem.

Po bankructwie i smutnem doświadczeniu będzie szukał związku z zatraconym celem, innemi słowy — powróci do sensu. Znajdą się ludzie, którzy uznają, że ponad demokracją (mowa tu o demokracji, która się na bezkrytycznym poglądzie oparła) obowiązuje coś, co się nazywa — Dobro Miasta.

Ludzi takich u nas jest już coraz więcej.

W. K.

## PLOTKI.

### I dessous należy mieć czyste...

Nie można zaprzeczyć, że Opatów robi wrażenie czystego miasteczka. Przyjezdny z miłym zdziwieniem spogląda na rynek i w duchu myśli: „owszem, owszem”. I domy wybielone i chodniki zreperowane, ba, nawet ogródek uderza zielonością (bynajmniej nie rysunkiem i pomysłowością kłębów). Porządek, wielki porządek! Niewątpliwie jest to wielką zasługą p. Burmistrza.

Jednakowoż tenże Opatów przypomina mi nieco pewien typ kobiety w eleganckiej toalecie . . . z wierzchu. Co się zaś tyczy dessous . . . ratujcie anieli. Mydła, mydła i jeszcze raz mydła!

Jeżeli skrócimy z rynku w pierwszą lepszą bocznice i zaryzykujemy zajrzeć w ponure podwórza, odczujemy, jak włosy stają dęba pod kapeluszem na widok obdrapanych oficynek, cuchnących rynsztoków, zapełnionych gnijąciami odpadkami. Cud prawdziwy, że lato przeszło w Opatowie bez cholery, dżumy, tyfusu lub innej epidemicznej choroby.

Zresztą poco zapuszczać się w labirynty miasta, kiedy możemy znaleźć to samo i „w śródmieściu”, t. j. na Placu Wilsona. Jest dom piętrowy, murowa-

ny, z balkonikami (a jakże) i wewnątrz i zewnątrz. Podobno jest nawet w pewnym stopniu domem reprezentacyjnym (jak na Opatów). Jednakże biedny i solidny lokator musi od rana do wieczora wdychać w swoje płuca woń wietrzących się kolorowych betów, filuternie i kokieterijnie porozwieszanych na zardzewiałych balustradach. Ciemne schody ugarnirowane kublami z pomyjami przyprowadzają mniej ostrożnego lokatora, czy interesanta o przedziwne skoki wśród tych pułapek, względnie wpakowania nogi w cuchnącą ciecz. Tenże dom posiada nazewną balkonik z imitacją podłogi w postaci trzech zgniłych desek. Łatwo więc zrozumieć będzie zdumienie przechodnia, gdy niespodziewanie zostanie przygnieciony słodkim ciężarem jakiej spadającej cudzej tęściowej . . .

Zgnębiony i zgorzkniały temi widokami wlokę się w stronę magistratu by uznać się przed p. Burmistrzem. Ulica czysta, miła, dużo drzewek. Nareszcie i poszukiwany dom. Widnieją napisy: Magistrat m. Opatowa, Komenda Policji Państwowej, Kasa Skarbowa i t. d. Zamyślony przegapiłem w bramie wejście do „Ojców miasta” i . . . ocknąłem się na ziemi.

Psiakrew — kupa gruzów!

Przykro jest leżeć na potłuczonych ceglach i masować wykreconą nogę. Ale to ma też i pewien urok sielankowy.

Co za dziwne i oryginalne milieu. . . . Kupy śmieci, potłuczone szyby w oknach, lasek z choinek (widocznie przygotowany zawczasu na. . . Boże Narodzenie), a z góry kołują i wirują papiery, kawałki materji i stary wojłok. Wirują i osiadają na mnie, na choinkach i na gruzach. . . W oknach urzędnicy instytucyj, i domownicy, a dozorca, wsparty na miotle, duma o znikomościach tego świata.

Dużo, bardzo dużo poezji . . .

Do czynu, ojcowie miasta! Mało jest mówić, trzeba robić! Mało jest nosić pięknie brzmiące tytuły — należy pracować! Pracować z zakasaniem rękawami. Niech Opatów, ten prastary historyczny gród, o tradycji którego tyle się mówi na różnych posiedzeniach i komitetach, będzie miastem czystym, prawdziwie czystym i nie przypominającym kobiety z brudnem dessous.

Łysy Jegomość.

## Magistrackie psikusy i prezydencki kuniec.

(Z Rady Miejskiej.)

Rada Miejska m. Ostrowca rozpoczęła swą „twórczą” pracę od walki z „naleciałościami” pozostałymi po Tymczasowym Zarządzie. Inicjatywę do niej dali dwaj opatrnościowi mężowie, dobrani do siebie w korcu maku i wybornie się dopełniający, p. p. Buśko i Mrozowski.

Dla skuteczniejszego tepienia zagnieżdżonej sarnacji, p. Mrozowski zainstalował się w Magistracie.



urządziwszy sobie na koszt miasta gabinet z telefonem i sekretarzem przybocznym, uniwersalnym urzędnikiem znającym się na wszystkim, nawet na kodeksie karnym, gdyż był, czy nawet jest z nim w kolizji.

W ten sposób przygotowawszy się do gospodarki miejskiej, panowie ci zwołali pierwsze posiedzenie Rady na 29 sierpnia. Na posiedzenie zjawili się z przechwyconym Tymczasowemu Zarządowi budżetem, do rozpatrywania którego nie doszło z powodu spóźnionej pory. Inne sprawy zaabsorbowały pp. radnych. Po otworzeniu posiedzenia p. Prezes zaproponował, by jego i p. Buški zwolennicy siedli po prawicy, gdyż w ten sposób będzie ich miał na oku. Zarządzenie to zostało wykonane przez p. Dujkę, człowieka do „szczególnych poleceń“ p. Buški. (Rewolucjoniści z 1905 r. mieliby coś o tem do powiedzenia). W rezultacie przegrupowań okazało się, że p. Buško-Mrozowski posiadają klub, liczący 17 osób; kompanja wyśmienicie dobrana i zaprawiona do walki o sprawy dobra... tylko nie publicznego. Żydzi tworzą grupę nieskonsolidowaną z 10 osób, Bezpartyjny Blok Gospodarczy — z 2 osób i P. P. S. — 1 osoba. Razem 30 osób — 25 radnych i 5 członków Zarządu. P. Prezes Rady, wypróbowany praktyk w prowadzeniu intryg politycznych, z punktu rozpoczął taktykę rozbijania przeciwnika. Na pierwszy ogień poszli żydzi. Robota ta przy pomocy p. Buški, posiadającego z dawnych, dobrych czasów, wpływy wśród pewnej kategorii żydów, prawdopodobnie mu się uda. Atak rozpoczął się od strony p. Heinego jako największego „burżuaja“, a więc związanego różnemi interesami z magistratem, zagrożeniem, że go p. Prezes zje aż 4 razy. Musi się mieć na baczności p. Heine wobec apetytu p. Mrozowskiego, którego żołądek wszystko strawi.

Po omówieniu porządku dziennego radny p. Szymański wniósł nagły wniosek o rozpatrzenie na bieżącym posiedzeniu sprawy budowy elektrowni w Ostrowcu. Wniosek ten byłby przepadł, gdyż wystąpił przeciwko niemu b. ostro p. prezydent Buško, motywując tem, że on, jako gospodarz miasta, pamięta o wszystkim, a więc i o elektrowni, i w swoim czasie wniosek podobny na Radę zgłosi. Jednakże po całym szeregu przemówień nie tylko nagłość, ale i sam wniosek treści następującej został uchwalony.

„Ponieważ budowa elektrowni w Ostrowcu jest najpilniejszym zadaniem samorządu miejskiego, gdyż w przeciwnym razie miasto może być narażone na utratę koncesji (jak wiadomo termin dostarczania energii elektrycznej konsumentom upłynął w myśl koncesji z dniem 1 lipca 1929 r., został jedynie przedłużony na skutek starań Tymczasowego Zarządu) przeto niżej podpisani radni zgłaszają nagły wniosek powzięcia uchwały przez Radę Miejską o zaciągnięcie długoterminowej pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie w sumie 650000 zł. w zlocie, z których 400000 zł. na budowę elektrowni i 250000 zł. na wykupienie i rozbudowę sieci elektrycznej.“ Przy uchwalaniu pożyczki sumą 250000 zł. podniesiono do 300000 zł.

Uchwalono również zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę na potrzeby miasta w sumie 130000 zł.

Przy sprawozdaniu z działalności Zarządu miasta p. prezydent zaatakował Tymczasowy Zarząd za jego rozrzną gospodarkę, lecz w odmienny sposób, niż przed korespondentem „Słowa Radomskiego“, — znać było, że mu brakuje gruntu pod nogami. Rada dowiedziała się na tem posiedzeniu o przyjęciu nowych urzędników pp. Kozłowskiego, Józwika, awansowaniu p. Maja, asygnowaniu p. Prezesowi 245 zł. na wyjazd do Kielc i Warszawy w sprawach miejskich i o tem że obaj „skamłali“ o pożyczkę krótkoterminową. Rozrzutnością tego nazwać nie należy, bo to robi p. Buško.

Po sprawozdaniu rozpatrzono sprawę regulacji miasta, którą referował p. prezydent nadzwyczaj chaotycznie, do czego sam się przyznał kończąc swoje przemówienie: „ja tak ujmuję rzeczy, jak umiem; nie jesteśmy na to, abyśmy sobie robili **psikusy—kuniec**“

Z chaosu tego jakoś wybrnięto i w rezultacie uchwalono przystąpić do regulacji miasta, o czem upoważniono Zarząd ogłosić w odpowiednich pismach.

W wolnych wnioskach ławnik p. Bajgielman zakomunikował, że zaczynają się powtarzać wypadki, jakie miały miejsce przed 2 laty, t.j. podwójnego ściągania tego samego podatku, na co przedstawia dowody.

Z pierwszego posiedzenia Rady odnosi się wrażenie zupełnego chaosu w obradach i stronniczego ich prowadzenia, co potwierdzają następne posiedzenia.



## Z PRASY.

### Wyzwanie.

Gazeta Chłopska Nr. 47 z dn. 6 października 1929.

Baczność Opatowskie! Wezwanie. Od pewnego czasu poseł Praga z Wyzwolenia pozwala sobie na wiecach publicznych rzucać oszczerstwa na posłów i Stronnictwo Chłopskie. Miało to między innymi miejsce w Mominie, gm. Boksyce, pow. Opatowskiego dnia 15 września r. b. Dlatego wzywam posła Pragę na wiec publiczny do Mominy dn 13 października r. b. aby zechciał powtórzyć w mojej obecności i wysłuchać w tej sprawie publicznego sądu chłopskiego. A Was, Bracia-Chłopi, proszę o jaknajliczniejsze przybycie na ten sąd. Jan Duro, poseł.

Tak tak „chłopczyki“, skaczcie sobie do ocząt, skaczcie.

### Cud nad Kamienną.

#### Generał Haller na bruku ostrowieckim.

W „Słowie“ radomskim z dnia 27 ubiegłego miesiąca czytamy obszerną notatkę o powstaniu w Ostrowcu Związku Hallerczyków. (sic!) Gdyby nie „Słowo“ nic nie wiedzielibyśmy o powstaniu tej ko-



„ważnej“ organizacji. Tym razem pisze p. C., (pod dyktandem p. J), że znalazł się mąż opatrnościowy, którego zrobiono prezesem tej „poważnej placówki“.

Dali się nabrać i inni pocziwcy, którzy tworzą ponoć Zarząd Związku.

Istna komedja — jest zarząd, niema członków, bo ci, którzy walczyli w armji Hallera ani nie myślą o przystępowaniu do tej niecnej, endeckiem partyjnictwem cuchnącej roboty. Agitacja pewnego p. S. nawet wśród tych, którzy nigdy hallerczykami nie byli, a którym tłumaczono, że to nie szkodzi, nie odniosła skutku.

A więc organizacja „hallerczyków“ składa się z tych, którym mają służyć błękitne mundury do kreciej roboty, do walki z dzisiejszym rządem.

Ledwie zawiązano placówkę, a już pomyślano o sztandarze, o jego poświęceniu, o przyjeździe gen. Hallera do Ostrowca — wszystko to już na wiosnę 1930 roku.

Wtedy dopiero ujrzymy nowy cud i najazd błękitnej armji na Ostowiec. Będzie manifestacja, parada, święto i t. d.

Czy to naprawdę nie zakrawa na komedję. Czy udział „hallerczyków“ z Waśniowa i Kunowa ma ratować sytuację? Śmiać się chce i to szczerze z podobnych pomysłów.



## Z Wydziału Powiatowego.

Wydział Powiatowy w Opatowie na ostatnim swem posiedzeniu między innymi obradował nad sprawą budowy bezpośredniej linii telefonicznej i telegraficznej, łączącej Opatów z Kielcami przez Łagów, przy czem, postanowiono zwrócić się do Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Lublinie o wybudowanie tej linii na koszt Skarbu Państwa.

Pozatem Wydział Powiatowy postanowił:

1) wypłacić gminie Wojciechowice kwotę 3.500 złotych tytułem zapomogi na budowę szkoły w Gierczycach,

2) przystąpić na następnym z kolei posiedzeniu do rozpatrzenia i uchwalenia opracowanego przez Biuro Wydziału Powiatowego projektu statutu emerytalnego dla pracowników komunalnych pow. Opatowskiego,

3) zreorganizować komunalną służbę zdrowia i w związku z tem zaangażowano jednego lekarza sanitarnego, dwóch sanitariuszy i jednego powiatowego nadzorcę zdrowia, przy czem podzielono powiat na dwa okręgi sanitarne;

4) przeprowadzić naukowe badanie gliny na polach wsi Daromin, a zwłaszcza na terenie, stanowiącym własność miejscowej Spółdzielni Budowlanej, a to celem uruchomienia cegielni, dachówczarni i sączkarni. Omawiane przedsięwzięcie ma powstać w zależności od dodatniego wyniku badania gliny, sumptem powiatu Opatowskiego i Sandomierskiego, dla którego to celu utworzony zostanie Związek Międzykomunalny obu powyżej wymienionych powiatów.

## Kłęski pożarów.

Z Opatowa donoszą nam:

W dniach 2 i 5 października 1929 r. miasto Opatów nawiedziły 2 pożary. Skutkiem pierwszego pożaru spłonęły doszczętnie: dom, zabudowania gospodarcze, inwentarz i cały tegoroczny zbiór zboża, należące do Józefa Mazura i Wincentego Pasika. Straty wynoszą około 35.000 zł. Poważniejszych wypadków z ludźmi nie było oprócz poparzenia rąk, którego doznali domownicy ratując urządzenie domowe. Przewadzone śledztwo nie ujawniło dotychczas przyczyny pożaru.

W drugim wypadku pastwą płomieni padło 14 nieruchomości, pozbawiając dachu nad głową zgórą 40 rodzin. Straty dosięgają pół miliona złotych.

Jakkolwiek przyczyna pożaru dotychczas nie została definitywnie ustalona, niemniej jednak z pierwsiastkowego śledztwa wynika, iż pożar powstał w nieruchomości Froima Goldfarba skutkiem nieostrożności, polegającej na tem, że w krytycznym dniu, jako w żydowskie święto Nowego Roku w domu Goldfarba paliły się świeczki. Istnieje przypuszczenie, iż znużeni domownicy nie doczekawszy się aż świeczki zgasną, zasnęli, zaś dopalające się świeczki nie ugaszone w porę, spowodowały pożar. Przypuszczenie to potwierdza szczegół, że Goldfarb wyskoczył z palącego się domu prawie nagi z opaloną bujnie rosnącą brodą.

W dniu 4 października b. r. we wsi Piórków, pow. Opatowskiego z nieustalonej narażonej przyczyny w zagrodzie Józefa Banaczyka wybuchł pożar, skutkiem którego spłonął doszczętnie dom mieszkalny, chlewy, stodoła z całorocznym zbiorem dziesięciomorgowego gospodarstwa, inwentarz martwy i jedna krowa. Straty wynoszą około 12.000 zł.



## Tydzień Lotniczy w Opatowie.

Wzorem lat ubiegłych zawiązał się pod przewodnictwem p. Ludwika Cichego, Zastępcy Starosty, Komitet „VI. Tygodnia Lotniczego“ w Opatowie, który urządzi i w tym roku w czasie od 13-20 b. m. „Tydzień Lotniczy“. Jak nas informują program zapowiada się bardzo interesująco z szeregiem niespodzianek, które umożliwią szerokim warstwom społecznym praktyczne zapoznanie się z celowością pracy na polu lotnictwa polskiego.

Ze względu na doniosłe znaczenie jakie ma lotnictwo dla odrodzonej Polski Komitet VI „Tygodnia Lotniczego“ zwraca się tą drogą z gorącym apelem do mieszkańców powiatu o jak najintensywniejsze poparcie materialne wszelkich imprez w tym celu urządzonych podczas „Tygodnia Lotniczego“.



## Nowe agencje pocztowe w powiecie opatowskim.

Na skutek inicjatywy P. Starosty, jako Przewodniczącego Wydziału Powiatowego będą uruchomione niebawem agencje



pocztowe w następujących wsiach, będących siedzibami gmin: Czyżowie Szlacheckim, Modliborzycach i Rembowie.

Najpoważniejszym warunkiem otwarcia agencji jest dostarczenie przez gminy lokalu, umeblowania, zabezpieczenia bezpłatnego przewozu lub przenoszenia poczty, przynajmniej 3 razy tygodniowo na przeciąg 3 lat od daty otwarcia agencji.

Kierownikami organizujących się agencji pocztowych będą pisarze gminni. Agencje te mieścić się mają w Urzędach gminnych.

J.

## Święto P. W. w Opatowie-Kieleckim.

Ilekoć piszę o przysposobieniu wojskowem naszej młodzieży, zawsze przyszłość Ojczyzny wydaje mi się słoneczną i zdrową. Boć to co się widziało w dniu 29 września b.r. nie może nie pozostawić w duszy Polaka nie zatartych śladów.

A więc na rozkaz Komendanta powiatowego P. W. w dniu 28 ub. m. zaroilo się w Opatowie od ochotników wszystkich warstw społeczeństwa, spieszących dziarsko do współzawodnictwa. Wesołe twarze, sprężysty chód, postawa wojskowa—oto wygląd naszej młodzieży wychowanej pod czujnym okiem wychowawców-instruktorów.

Święto P. W. rozpoczęło w sobotę wieczorem capstrzykiem.

Kompanje młodzieży strzeleckiej, harcerskiej, hufców

szkolnych, ochotniczych straży pożarnych, z orkiestrą przemaszzerowały ulicami miasta, dając tem znać, że uroczystość rozpoczęto.

Nazajutrz w niedzielę pobudka, zbiórka, raport, (odebrał p. major Stawarz, Komendant rejonowy P. W. 2 Dywizji p. Leg.), Nabożeństwo, potem o godzinie 10 właściwe zawody.

Piękna pogoda ściągnęła licznych widzów i wielbicieli sportu. Toteż zawody udały się wspaniale.

W pięcioboju wojskowo-sportowym: a) bieg 100 m., b) bieg 1500 m. na przełaj, c) skok w dal, d) rzut granatem do leja, e) strzelanie na 100 m. — I. miejsce w zespołach szkolnych zajęło Seminarjum nauczycielskie Ostrowiec w składzie: Chrzanowski, Piotrowski, Mularski, Kosicki, Smoła, II. miejsce Gimnazjum Ostrowiec i III. miejsce Gimnazjum Opatów. Z zespołów poza szkolnych I. miejsce zajęła reprezentacja Opatowa w składzie: Kwapiński, Pirarski, Kucharski, Rogala, Kurzeja, II. miejsce reprezentacja Ostrowiec, III. miejsce Strzelec-Opatów.

Rozgrywka siatkówki Opatów-Ostrowiec wypadła 33 : 8 na korzyść Opatowa.

O godzinie 5-ej po południu po przemówieniu Vice-prezesa Komitetu Powiatowego W. F. i P. W. p. Ligasa nastąpiło wręczenie żetonów, nagród zwycięzcom, poczem na rynku odbyła się defilada przed Reprezentantem Rządu i władz P. W.

Dodać należy, że uczestnicy święta przez oba dni byli zaprowiantowani przez tutejszy Komitet W. F. i P. W. Wieczorami w sobotę niedzielę wyświetlano dla nich bezpłatnie film propagandowy z zakresu L. O. P. P.

...ski.

Czytajcie „Opinię” dziennik demokratyczny Województwa Kieleckiego.

# „ROLNIK”

## SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO - HANDLOWA

w Opatowie - Kieleckim

z odpowiedzialnością ograniczoną.

SKŁADY w JAKUBOWICACH, IWANISKACH i ŁAGOWIE.

Adres telegraficzny: „Rolnik” — Opatów Kielecki. — Telefon Nr. 54.

Niniejszym zawiadamiamy, że w sezonie bieżącym posiadamy na składzie  
**NAWOZY SZTUCZNE** wszelkich gatunków.  
**NARZĘDZIA ROLNICZE** najlepszych fabryk krajowych.  
**ZBOŻA SIEWNE** oraz artykuły budowlane, opałowe i galanterję żelazną.

## Książeczki Obrachunkowe

dla Zakładów Przemysłowych

według wzoru zatwierdzonego przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej

## Ważne dla Szkół Powszechnych!

## Dzienniki lekcyjne

w ZAKŁADACH  
DRUKARSKICH

**A. SŁUPOWSKI i S-ka**

w OSTROWCU,  
ul. Denkowska 16.

DO NABYCIA

TELEFON Nr. 77.

Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Pachniak.

Tłocz A. Słupowski i S-ka w Ostrowcu. Nr. 569-29